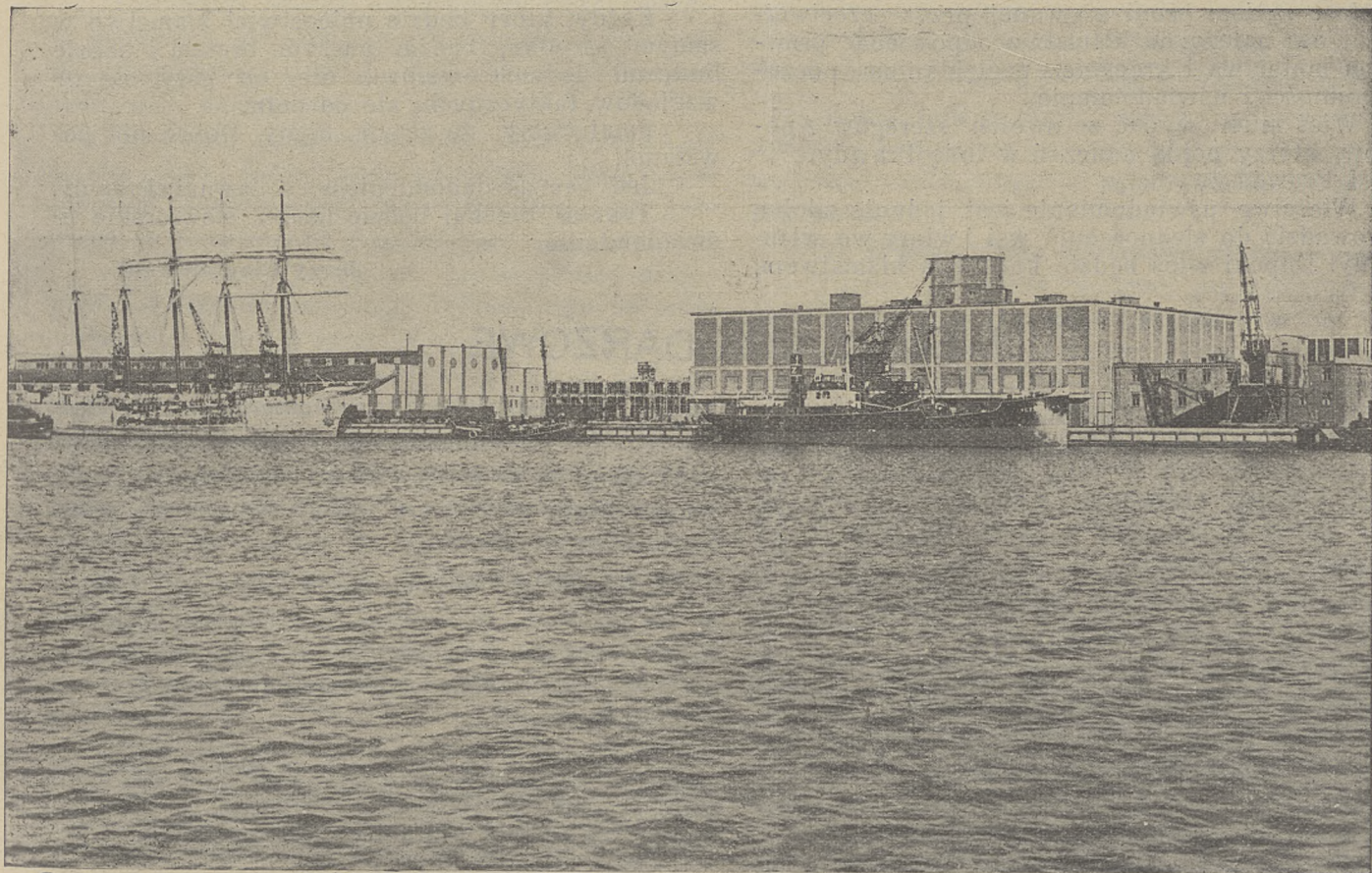


SIEW
ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE, I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P.K.O. 35.10

POLSKIE MORZE



Port w Gdyni. Fragment nabrzeża Polskiego w basenie im. Marszałka Piłsudskiego. Na nabrzeżu widoczne: magazyn państwowy Nr. 3 i chłodnia portowa

DZIŚ ROZBICIE—JUTRO ZJEDNOCZENIE

„Prawda musi być drogowskazem; bez niej będziemy stale gromadą rozbitą na szereg zwalczających się grup. Bo skłócenie wykorzystują żerujące na wsi hijeny, których liczba rośnie z każdym dniem“.

Posępnieją czoła wsiowych przodowników. Wiele głębokich myśli nie przeradza się w czyn, ogromnie dużo gromadzkiego wysiłku idzie na marne.

Organizacje kulturalne, rolnicze, spółdzielcze i polityczne ledwie dyszą. Zaczyna się robić ciemno. Panuje przygnębienie, wieś zapada w poczwarny sen. Czasami zrywa się w sobie, w bezsile, ale to tylko odruch, a po nim znów długa, długa drzemka.

Musimy szukać przyczyny zła. A po znalezieniu, zdobyć się na tyle siły, by owo zło zniszczyć u samego korzenia.

Jeżdżąc po terenie, wsłuchiwałem się w głosy młodszych i starszych działaczy i wydaje mi się, że oto odkryłem źródło zarazy — zarazy, która przekształca wsiowych ludzi w gromady bezwolne, bez kierunku i wyraźnie wytyczonego celu.

I oto tak, jak w „Weselu“ Wyspiańskiego w takt muzyki paraliżującej wolę wiję się dzisiejsza wieś w beznadziejnym tańcu.

Ognisko zła—to utrata wiary w prawdziwość wiadomości podawanych przez tak liczne w dzisiejszych czasach ugrupowania. Źródło kłamstw leży w rozbiciu i nieuczciwej konkurencji. I trzeba temu wypowiedzieć zdecydowaną walkę. Ale nie stosowaniem broni używanej przez przeciwników. I oto należy: na kłamstwo odpowiadać prawdą, na matactwa i kręcenie—pogłębianiem poczucia godności i uświadomienia.

Wieś musi wydać ze swoich szeregów Apostołów, którzy pójdą nauczać w imię Prawdy.

I Prawda zwycięży.

Właściwe uświadomienie jest jedynie zdolne doprowadzić do zjednoczenia wsi i wiary we własne siły. Dopóki wieś będzie karmiona kłamstwem,

dopóty będzie się czuć jak ślepiec między ludźmi widzącymi, ale złej woli.

Wszyscy, kroczący po Drodze Prawdy dla Dobra Wsi — będą naszymi braćmi. Takiej drogi chce wieś—po innej mogą chodzić głupcy, krótkowidze lub szkodnicy.

Wsiowy człowiek nikogo nie chce wyzyskiwać, nie chce, by ktoś za niego lub na niego pracował, chce tak budować Państwo, jak w najtrudniejszych warunkach buduje własny dom. Chce go bronić, bo kocha ziemię, myśli i pracuje gromadzko.

Prawda musi być drogowskazem, bez niej będziemy stale gromadą rozbitą na szereg zwalczających się grup. Skłócenie jest wykorzystywane przez żerujące na wsi hijeny, których liczba rośnie z każdym dniem. Pogłębia się brak zaufania, nieci się niewiara a wszystko to w następstwie karmienia nieprawdą nawet w imię dobrych celów.

Złe ziarno mogło wydać tylko taki plon. Najwyższy czas zacząć siał wytrwale innem ziarnem. Do tej trudnej pracy stańmy świadomie wszyscy, bo wiemy, jaką broń mają przeciwnicy. Niechaj kłamstwo nigdy nie splami ust Siewiarza. Niech się zaczyna odbudowywać zaufanie między wsiowymi ludźmi.

Każdy, który będzie unicestwiał kłamstwo w samym zarodku, będzie naszym bratem i będzie budował jedność wsiową nie od góry, nie ze względów taktycznych, ale od dołu.

Pamiętajmy, że ze zła nigdy Dobro nie powstanie.

Jedynym uświadomieniem jest dawanie Prawdy.

Takiem niechaj będzie nasze, siewiarzskie uświadomienie.

Jerzy Ciemniowski

IMIENINY WŁODARZOWE

1-go lutego cała Polska święci dzień Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej; święci go i wieś w poczuciu niepospolitych wartości prof. Mościckiego jako pierwszego Obywatela Państwa. Jako ludzie pracy, ludzie codziennego trudu — czcimy w Prezydencie Rzeczypospolitej człowieka, którego główną zasadą w ciągu całego życia była niezmiernie pilność, praca, praca twórcza dla Państwa.

Prof. Ignacy Mościcki po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie, studjował chemję na uniwersytecie w Rydze. Z powodu brania nader żywego udziału w pracach niepodległościowych musiał wyjechać w 1892 r. do Anglii, gdzie spotyka się z Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

W r. 1897 przenosi się do Szwajcarii, gdzie zajmuje się zagadnieniem, interesującym wówczas cały świat naukowy, jak wydobyć z powietrza jeden

z jego składników, azot, za pomocą energii elektrycznej. Cel ten zajmował go tak bardzo, że rzucił swoje wykłady na uniwersytecie, zajmując się jedynie tem zagadnieniem. W kilka lat potem mówi o tym ciężkim okresie:

„Trudności i niepowożenia były duże. I jeżeli im nie uległem, to zapewne zawdzięczam to wysokiemu poczuciu odpowiedzialności, która była w stanie wydobyć ze mnie nadzwyczajną energję i zaswieżłość w pracy“.

I oto udaje się wynalazek: w 1908 r. powstaje pierwsza fabryka azotu w Szwajcarii. Odtąd powstają wynalazki, o których mówi cały świat.

W 1912 roku prof. Mościcki obejmuje katedrę chemji na uniwersytecie lwowskim. Tu wynajdywa środek służący do oczyszczania ropy naftowej. Jak

było to w skutkach pożyteczne, najlepiej świadczy przykład, iż tylko jedna fabryka tego typu wyprodukowała w ciągu 10 lat około 2000 wagonów ropy oczyszczonej.

Po odzyskaniu Śląska, p. Prezydent zostaje kierownikiem opuszczonej przez Niemców fabryki związków azotowych w Chorzowie. 200 inżynierów i techników niemieckich z butą opuszcza wielkie urządzenia w mniemaniu, że fabryka nie ruszy. Ale prof. Mościcki puszcza w ruch mechanizm w przeciągu 24 godzin, pracując doskonale od Niemców po zastosowaniu szeregu nowych środków. P. Prezydent w tym czasie wyjeżdża często do Warszawy, by tam stale popierać sprawy Chorzowa. Noce spędza w wagonie, w dzień usilnie pracuje aż do czerwca 1926 roku, kiedy to wolą narodu został wybrany na Włodarza Rzplitej.

Liczne wynalazki oddaje bezpłatnie na korzyść państwa. Zakłada nową fabrykę związków azotowych w Mościcach, która wyrabiając sztuczne nawozy, przyczynia się do rozwoju naszego rolnictwa. Chcąc wykształcić szereg chemików, którzyby mogli na miarę europejską pracować i być pożytecznymi dla gospodarki państwowej, kładzie pierwsze podwaliny pod Polski Instytut Chemiczny w Warszawie.

W życiu codziennem miły, skromny, pomimo tak niezwykłych zdolności i zasług dla Ojczyzny, prof. Mościcki jest człowiekiem wyjątkowego serca, wyrozumiałości, obok całej teźżyny i chartu, które wykazał w życiu.

W dniu Jego Imienin, składając Włodarzowi od Siewiarzy najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy dla Państwa, wyrażamy zarazem głęboką cześć Pierwszemu Obywatelowi Rzplitej.

Na odzyskanie morza

„Samodzielną pracę na morzu, to nietylko wielki trud i wielki koszt, ale to najbardziej bezpośredni, najwyższy i najczynniejszy kontakt z cywilizacją świata, to nieodzowny warunek w rozwoju naszego handlu i produkcji, które to czynniki prowadzą szerokie warstwy społeczne do wyższej skali dobrobytu, a co za tem idzie, do zdobycia świadomości politycznej i krzewienia oświaty“.

E. Kwiatkowski, b. minister, twórca Gdyni

Odrodzona Polska, otrzymawszy część wybrzeża morskiego, postanowiła go urządzić i wykorzystała gruntowniej i lepiej, niż za dawnych lat niepodległości państwowej.

Kierownicy nawy państwowej ocemli dostęp do morza, jako jedyne okno na szerokie wody, okno wolnego komunikowania się ze światem, które prowadzi do niezależności gospodarczej.

To też rządy pomajowe, zrozumiałwszy doniosłość zagadnienia morskiego, wysunęły go na czoło najbardziej palących spraw Narodu Polskiego i przystąpiły do szybkiej realizacji swego planu pod tym względem, budując własny port, tworząc własną marynarkę wojenną i flotę handlową.

I oto w tempie spotykanem jedynie w Ameryce wzniesiono port w Gdyni, zajmujący piąte miejsce wśród portów na morzu Bałtyckiem, większy od Szczecińskiego, Ryskiego, Kłajpedzkiego i Libawskiego.

Prócz tego rozbudowano port rzeczno-morski w Tczewie nad Wisłą, mieście odległym o 25 klm. od morza.

Poza tem posiadamy jeszcze port rybacki na półwyspie Helu, połączonym linią kolejową z lądem, przystań Jastarnię i Puck, przystań dla lotnictwa wodnego (hydroplanów). Również i port Gdański wraz z wolnym miastem Gdańskiem jest oddany do użytku naszego państwa.

Flota nasza składa się z 38 okrętów handlowych, umożliwiających nam kontakt z krajami za-

morskimi i wymianę towarów z całym światem. Okrety te kursują po morzu Bałtyckiem, Północnem, Śródziemnem i nawet docierają do brzegów Ameryki.

Nasza flota wojenna, przeznaczona do obrony wybrzeży, składa się z: 5 torpedowców, 3 kontrtorpedowców, 2 kanonierek, 5 łodzi podwodnych, 2 okrętów szkolnych.

Na Wiśle i Pinie posiadamy flotyllę rzeczną.

Takim dorobkiem możemy się poszczycić za okres planowej pracy ostatnich dziesięciu lat. Ale nie możemy na tem poprzestać, bo jeszcze daleko do mety. To też mimo nędzy i kryzysu, który przygniała nasz naród, nie możemy zapominać o dalszej rozbudowie urządzeń morskich.

Ruch młodowiejski docenia znaczenie morza dla Polski, dał tego dowód przez sformułowanie swego stanowiska w wytycznych ideowych. Prócz tego systematycznie i planowo rozwija szeroką propagandę morza Polskiego na łamach „Siewu“, starając się o to, by „zew morza“ dotarł do najdalszych zakątków kraju, pod strzechy, by znalazł zrozumienie u wszystkich obywateli, przesiąknął organizm wiejski i stał się czołowym zagadnieniem wsi.

Na dźwięk wyrazów „Polskie Morze“ lub „Polskie okręty“ niech mocniej biją nasze serca, żywiej płynie krew w żyłach, z radości, że mamy klucz, którym otwieramy bramę na szeroki świat.

Stanisław Gierat

ZAMIAST 12—6

Zarząd C.Z.M.W. powziął uchwałę obniżenia prenumeraty „Siewu“ z dotychczasowych zł. 12 na 6 zł. rocznie.

Podjmując tę uchwałę, Zarząd miał na uwadze dwa następujące względy:

- dostosować cenę pisma młodzieży do zmniejszonych możliwości gospodarczych wsi i
- przystosować prenumeratę do tychże możliwości, ułatwić abonowanie pisma wszystkim ogniowom organizacyjnym i jednostkom.

Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że nie uczyniono tego z racji posiadania tak zasobnych funduszy, że te pozwalały na obniżkę prenumeraty, bez strat dla wydawnictwa. Niestety, tak dobrze sprawy finansowe Związku nie stoją. Jeśli jednak uchwałę taką podjęto, to kierowano się tylko dwoma wyżej podanymi względami.

Jesteśmy organizacją społeczno-wychowawczą, a więc wszystkie uchwały, jakie podejmujemy w tem czy innym ogniwie organizacji, powinny być dobrze znane, jakoteż gruntownie rozumiane przez wszystkich członków. Z gruntownego zrozumienia wypływać będzie współdziałanie wszystkich członków, niezbędne w każdej organizacji społecznej.

A więc pragniemy, by ta sprawa była również rozumiana, by zostały wyciągnięte przez wszystkich członków wnioski, by się rozpoczęło solidarne współdziałanie.

Pierwszy motyw wypływał z tego prostego faktu, że Związek jako organizacja młodej wsi, nie może przeoczać stanu tej wsi i jej obecnych trudności. Spadek cen płodów rolnych nakazywał Związkowi konieczność obniżenia cen tych artykułów, które wieś jest zmuszona nabywać.

Nie jesteśmy kartelem żelaza, węgla czy cukru. Nie obniżamy też prenumeraty o 5 lub 10%, z 12 na 11 czy 10 zł. Mówimy sobie: wsi jest ciężko, zrobimy, co można, aby utrzymała się na poziomie potrzeb i nawyków kulturalnych przynajmniej na tym wąskim odcinku. Obniżamy więc prenumeratę pisma o 50%, t. j. z 12 zł. na 6 zł. rocznie, wraz z przesyłką pocztową, nie bacząc na to, że Związek nie miał częstokroć pieniędzy na wydanie pisma nawet przy zeszłorocznej wyższej prenumeracie.

Obniżając ją tak radykalnie, Zarząd C.Z.M.W. z drugiej strony miał to na uwadze, że ułatwi wszystkim dalszą prenumeratę, że tą uchwałą pobudzi energię zrzeszonych do liczniejszego prenumerowania swego pisma (i lepszego wpłacania należności—przyp. adm. „Siewu“).

Dziś zawczasie byłoby mówić o tem, jakie rezultaty finansowe da Związkowi dokonana obniżka, gdyż jest to dopiero pierwszy miesiąc. Czy wpływy ogólne z obniżonej prenumeraty wzrosną (jak być powinno), czy też raczej jeszcze zmaleją. Niedaleka przyszłość to okaże.

Niewątpliwie, że teższe ogniwa organizacyjne, jakoteż liczni przodownicy prac Związku potrafią wykonać to, co do nich należy i ze swej strony należycie zrozumieć intencje Centra'i.

Jednak dla działaczy Związku wysuwa się jeszcze jeden obowiązek. Ten mianowicie, aby przez osobiste oddziaływanie pobudzili bardziej wartościowsze (światlejsze) jednostki, jakoteż wszystkie obojętne dotąd w tych sprawach Koła do opłacenia prenumeraty własnego pisma.

Przyjmując, że Związek liczy tylko 3000 działaczy (przodowników) i że każdy z nich potrafi uzyskać jednego nowego prenumeratora, o ileż po-

Michał Lyp

W Szwajcarii

Wspomnienia z praktyki rolnej w 1930 r.

Wieczorem o godzinie 8-mej jestem dopiero u celu swej podróży. Na stacji kolejowej nowego miejsca pobytu wita mię mój pracodawca z synem i zaprasza uprzejmie do siebie.

Idziemy do wsi. Wieś Rothenbrunnen robi takie wrażenie—jakby była przylepiona do skały. Wysokie, o ostrych wierzchołkach góry sterczą dokoła, a niżej urodzajne pola i kwieciste łąki, nad szafirową, błyszczącą wstęgą cudnego Renu—odbijającego w sobie przeczysty błękit nieba.

Okolice wesoła i bardzo ładna. Muzyka świerszczów, trele słowików i dziwne skrzeczenie sów — puchaczy przy bladym świetle księżyca, wychylającego się z za granitowych gór—sprawia wrażenie „zaczarowanej krainy“ w bajce...

Schowana w zieloności — wieś szwajcarska, w rodzaju siedziby ptaszcey, u podnóża granitowych skał—to miasteczko o wspaniałych willach, kawiarniach, pięknym kościółku protestanckim, ładnej murowanej szkole, gminie wiejskiej —

jednowioskowej i domie starców, o oświetlonych brukowanych ulicach. Daje się zauważyć, że w Szwajcarii nie istnieje przedział między wsią a miastem — i to stanowi osobliwość tego kraju.

Gospodarstwo mojego pracodawcy składa się z 22 ha ogólnego obszaru. W tem gruncie ornego 3 ha, łąk 9 ha, lasu 10 ha. Na tej przestrzeni trzyma z inwentarza: 7 tegich dobrze utrzymanych krów, wagi 300—560 kg rasy górskiej, która u nas znana jest jako bydło rasy „szwyce“, bure lub brunatne, 5 tegich jałówek dwuletnich i cztery byczki na sprzedaż i bierze za roczniki od 300—700 franków szwajcarskich (frn. szw.—1,73 zł.). Ma także 2 mocne woły do pracy w gospodarstwie wartości 1,600 franków szw., 1 maciorę dwuletnią 1 tucznika i dwoje prosiąt dwumiesięcznych na opas. Z drobiu są tylko kury w ilości 48 sztuk, rasy „leghorn“.

Oprócz domu mieszkalnego, całość zabudowań gospodarskich stanowi jeden budynek murowany, dachówką kryty, w którym mieści się: obora i chlewy dla świń, wyżej stodoła. Obora z dwoma korytarzami, przedzielona ścianą.

Po jednej stronie są stanowiska dla 12 sztuk bydła, z klatką dla cieląt; zaś po drugiej—na 10—12 sztuk jęłowizny i chlewy z wzorowymi klatkami dla świń; podłoga cementowa, krótkie stanowiska dla bydła, szerokie rowy ściekowe

większylibyśmy nakład pisma, o ileż moglibyśmy ulepszyć go, wydawać bardziej terminowo.

Pomyślcie! Niewielki wysiłek dla jednostki. Zdobyć przy niższej prenumeracie jednego tyl-

ko abonenta, a jak wielki ogólny rezultat.

Dla osiągnięcia trzech tysięcy nowych prenumeratorów, warto jest zdobyć jednego nowego siewiarza czytelnika.

St. Poleszuk

OŚWIATA i KULTURA.

INSCENIZACJA PIEŚNI LUDOWYCH

Inscenizacje pieśni ludowych nie są to dla nas rzeczy nowe, boć prawie niema Koła, któreby nie próbowało inscenizować.

Ci, którzy już te rzeczy robili, wiedzą, że nie są to wcale rzeczy trudne, że nie potrzeba mieć specjalnych zdolności, ani być wyspecjalizowanym w tym kierunku, by móc inscenizować.

Przy inscenizacji musimy wczuć się w treść pieśni odtwarzanej, musimy ją tak rozumieć i przeżywać, jak ją rozumiał i przeżywał sam autor tworząc. A przecież nie powinno nam być trudno odczuć to, czem żyje nasza pieśń ludowa.

Pieśń ludowa zrodziła się z głębokiej i bogatej treści życia wsi, z naszych własnych przeżyć, z chwil wielkich radości i wesela, z chwil wielkiego smutku i goryczy.

Tworzyli ją samorodni poeci wiejscy, przy pracy w polu, na zagonie, w tęsknocie za lepszą dolą i umiłowaniu ziemi i ludzi.

Tworzyli ją radosną, roześmianą pełnią życia tętniącą — szczęśliwi w miłości; tworzyli smutną, tęzną i tęskliwą kochający beznadziejnie, zdradzeni, lnb pobrać się niemogący.

I dlatego nietrudno jest nam odczuć treść naszych pieśni ludowych, boć niema chyba człowieka, któryby w pieśni nie znalazł cząstki swej własnej duszy, cząstki swych przeżyć życiowych, radosnych czy smutnych. Boć każdy z nas choć w krótkim i młodem jeszcze życiu, przeżył już

niejedną wielką chwilę radości i szczęścia i nie jedną chwilę ciężkiego smutku, beznadziejnej chwilowej goryczy.

Jeżeli chodzi wogóle o prace nasze w Kołach, to inscenizacje pieśni ludowej mają dla nas wielkie znaczenie wychowawcze, mogą brać w nich udział wszyscy gromadnie, mniej zdolni i bardzo zdolni; wszyscy się na coś przydadzą, a przy wspólnym śpiewaniu i inscenizowaniu jednostki mniej zdolne w gromadzie czują się bardziej pewnie, rodzi się w nich poczucie własnej wartości. Wytwarza się między grającymi więź duchowa, łącząca wszystkich przez wspólne przeżywanie treści pieśni inscenizowanej.

Ta sama więź duchowa zespala z nami i łączy mocno tych, którzy patrzą na nasze inscenizacje i oni tak samo przeżywają mocno te rzeczy zwłaszcza starsi, którzy, gdy usłyszą po kilkunastu latach jakąś pieśń odgrzebaną i wskrzeszoną z ich dawnych młodych czasów i nietylko, że usłyszą melodię i słowa, ale zobaczą na scenie, treść jej odtworzoną w graniu, bywają wypadki, że do łez się wzruszą, ciesząc się, że młodzi przypominają im młode lata, że jednak cenią dawne i stare rzeczy, że umieją obok postępu i cywilizacji, utrzymać te dawne, wartościowe pełne treści pieśni ludowe, że nie chcą jednak przyjąć bez zastrzeżeń i karmić swych dusz modnymi tangami, foxtrotami, rumbami i t. p. piosnkami kabareto-

gdzie wpada nawóz. Obora jest dość obszerna, czysto wybiełona, kurzu, ani pajęczyn niema, okna pootwierane, wentylacja dowolna, żłoby betonowe, gnój codziennie wyrzucany z owych szerokich rowów na gnojówkę, która jest tuż przy oborze i ścieka do studzienki. Oświetlenie elektryczne w całym osiedlu.

Krowy są dwa razy na dzień t. j. rano i na wieczór czyszczone szczotką ryżową i zgrzeblę. Dlatego dobytek utrzymywany w tak urządzonej oborze dobrze hoduje się, jest zdrowy i krowy dają dużo mleka.

Przy oborze kurnik przybudowany — dość prowizoryczny, ale u nas uchodziłby napewno za pierwszorzędny. Kury nie mają specjalnych ogródków na wybiegi. Stodoła — nad oborą, wjazd do niej po stoku góry. Silny strop cementowy nad oborą w stodole tworzy ładną posadzkę. Wszelkie narzędzia w komplecie, podług dzisiejszych wymagań gospodarki rolnej, jak i maszyny najnowszych pomysłów, wszystko to czysto utrzymane i ustawione w porządku w stodole.

W stodole również jest umieszczona pracownia stolarska, bo szwajcarski rolnik sam sobie wszystko robi i zreperuje. Od wschodniej strony budynku gospodarskiego ustawiony jest na wysokich słupach t. zw. pasiecznik, w którym mieści się 18 uli, systemu krajowego, ustawionych piętrowo przy bocznej ścianie. Dom mieszkalny murowany, piętrowy,

ma oddzielną kuchnię, parę pokoi, osobną kancelarję, w której mieści się biurko, założone książkami, biblioteczka własna, kilkanaście poważnych czasopism.

Godne zastanowienia. Gospodarz, który ma tylko 3 ha pola uprawnego, który robi w polu wołami, prenumeruje dla siebie tyle różnych pism; a my tu zamożni często gospodarze i jednej gazety nie mamy. Dom mieszkalny od strony wschodniej i południowej otacza bujna i urodzajna winorośl odmiany krajowej oraz ładny ogródek kwiatowy i ogród owocowy.

Ale wróćmy do obory i bydełka szwajcarskiego. Gospodarz szwajcarski, mówi, że obora to jest cała podstawa gospodarstwa, że krowy te są tym czynnikiem w gospodarstwie hodowcy szwajcarskiego, który decyduje o postępie. Z każdym z nich można z przyjemnością porozmawiać o hodowli tak dobrze rozumieją swoje zadanie i z takim upodobaniem rozmawiają o bydle. U nich nietylko obora stanowi o dobrem hodowaniu bydła, ale widać też opiekę i zamięłowanie do tego inwentarza.

Widziałem przytem, jak gospodarze bawili się, pieścili swoje krowki, jak najtroskliwsza matka swoje dziecię.

C. d. n.

wemi, zrodzonymi wśród ulic wielkomiejskich, a które dla wsi są i będą obce.

I myślę, że tylko przez inscenizację najłatwiej się może wytworzyć ta miła, pełna wzajemnego zrozumienia i szacunku atmosfera współpracy między starszym i młodszym pokoleniem.

Ze przez inscenizację wyrobimy w jednostkach mniej zdolnych, poczucie własnej wartości, a z tem poczuciem radości, wypływającej z przekonania, że jednak i oni są czemś, że mogą coś przecież zrobić, będzie to dla nich bodźcem do smielszej i pewniejszej pracy w innych dziedzinach.

Nie moglibyśmy tych rzeczy napewno tak łatwo osiągnąć przez granie różnych komedijek i sztuczek, w których na scenie mogą występować tylko jednostki bardziej zdolne, bardziej wyrobione i to im się niezawsze dobrze udaje. A mniej zdolni są zawsze upośledzeni, nie bierze się ich do grania, nie mają możliwości wyrobienia się, zabija się w nich lub osłabia poczucie własnej wartości, budzi się niewiarę we własne siły.

Jedziemy do Szyc

Z wiosną, w marcu rozpoczyna się w **Orkanowym Uniwersytecie Wiejskim w Szycach** kurs żeński. Ile to serc dziewczęcych żywiej na tę wieść zabije, ile z nas będzie nocami i dniami marzyć o tem, ażeby tam jechać, nowych rzeczy się uczyć i w serdecznej, rodzinnej atmosferze gwarzyć o potrzebach, wartościach i urodzie wsi.

Dążymy do stworzenia na wsi silnego, samodzielnego *ruchu młodokobiecego* — zdajemy sobie jasno sprawę z trudnej i ciężkiej drogi, jaka nas czeka. Lecz nie zniechęcamy się, ale krzepniemy w sobie. Zdajemy sobie jasno sprawę, że aby ten ruch był naprawdę mocnym ruchem, musimy w naszym Związku wychować silny zastęp *pionierek-przodowniczek*. Wychowujemy się poprzez Koło Młodzieży Wiejskiej, kursy, konkursy, zjazdy i konferencje. Ważnym etapem w wychowaniu przodownicy będzie poza szkołą rolniczą uniwersytet wiejski. Każda prawdziwa przodownica naszego ruchu młodokobiecego na wsi winna dążyć do skończenia Szyc.

Tam będzie miała możność pogłębienia i uzupełnienia swej wiedzy, nauczy się samodzielnie i krytycznie myśleć, będzie miała możność w ciągu tych kilku miesięcy, które tam spędzi, gwarzyć i dyskutować wspólnie z innymi koleżankami o wszystkich słabościach, bólach i radości naszej wsi. A więc w ciągu tych kilku miesięcy, które nas dzielą od otwarcia kursu żeńskiego, starajmy się o możność wybrania się do Szyc.

A więc najpierw poprośmy ładnie rodziców, a później starajmy się o pieniądze. Przy dużych staraniach Okr. Związku Młodzieży Wiejskiej można w sejmiku uzyskać stypendjum. Koszt wraz z wycieczkami za cały kurs wynosi 200 zł.

Pamiętajmy, że „*chcieć to móc*“.

Kurs i Uniwersytet Wiejski w Sadownem

W celu wykształcenia przodowników pracy oświatowo-rolniczej w organizacjach młodzieżowych na wsi odbył się w

A te rzeczy w naszej pracy są nie tylko niepożądane, ale zgoła szkodliwe.

Przeważnie na takim nieudanym przedstawieniu trudno też jest najczęściej o wytworzenie się tej więzi duchowej pomiędzy grającymi a patrzącymi, ot, najczęściej sływa to wszystko po wierzechu, nie budząc w duszy głębszego nurtu, niczem nie wiążąc ze sobą ludzi, jednym słowem, nie daje tego, co powinien dać prawdziwy teatr: nie wychowuje bowiem ludzi.

Usprawiedliwia to nieumiejętność grania sztuk dobrych na wsi, trudności związane z wystawieniem ich, ale dlatego winniśmy brać do grania rzeczy wartościowe a łatwe do wykonania i uważamy, że prawo do tego winny zyskać inscenizacje pieśni ludowych.

W następnym n-rze damy wskazówki praktyczne.

Heńka Karczmarczykówna z Gąsewa

Sadownem (pow. Węgrowski)—kurs 7-mio dniowy, który trwał od 11 do 18 grudnia 1932 r.

Podczas otwarcia kursu był obecny starosta pow. p. A. Wiszniewski wraz ze swą małżonką, Dr. Dehnel, Prezes pow. Zw. Nauczycielskiego, p. H. Brzósówna delegatka Centr. Zw. Mł. W. z Warszawy, prezes Zw. Sąsiedzkiego, kol. Cempla, prezesi okolicznych Kół Mł., Kółek Rolniczych i miejscowe nauczycielstwo.

W tym samym dniu został otwarty Uniwersytet Wiejski w Sadownem, który trwać będzie przez pół roku.

Kurs i Uniwersytet Wiejski został zorganizowany przez Okr. Tow. Org. i K. R. przy pomocy Zw. Mł. W. i miejscowego Ogniska Kulturalno-Oświatowego (w Sadownem). Stroną organizacyjną i kierowniczą kursu i Un. Wiejskiego zajęli się Instruktor rolny, kol. Antoniak.

Uroczyste zakończenie kursu nastąpiło w dniu 18 grudnia w obecności licznie przybyłych gości i miejscowego społeczeństwa rolniczego.

Na uwagę zasługują wygłoszone referaty kolegów z Kół Młodzieży, a mianowicie wygłosili: kol. Karczmarczyk z K. M. Grabiny—**„Jak powinniśmy się doksztalać?”**, kol. Gałązka Jan z K. M. Sadowne—**„Jakim sposobem wieś polską można podnieść do dobrobytu?”**, kol. Sobótka Marc. z K. M. Stoczek — **„Jaką chciałbym widzieć Polskę za lat 25?”**, kol. Stefanina Stanisława z K. M. Kiełczew—**„Czego nauczyłem się na kursie?”** i drugi referat podobny, lecz ujęty przez koleżankę Nozderkównę Cz. z K. M. Kołociąże.

Kurs ukończyło 69 osób. Na Un. W. zapisało się 37 osób. Nowej placówce, jaką jest Uniw. W. w Sadownem, życzyć należy jak najlepszych wyników pracy.

Węgrowiak

„Inteligencja“

O zapełnieniu długich, zimowych wieczorów zajęciami pożytecznymi, praktycznymi i miłymi winna pamiętać sekcja kulturalna. W szeregu gier, zabaw i rozrywek jest również gra t. zw. „*inteligencja*“. Gra ta polega na tem, że z liter jakiegokolwiek dłuższego wyrazu, tworzy się wyrazy nowe. Tak np. w gronie paru osób wzięto wyraz „**Marszałek**“. Z liter tego wyrazu powstawały nowe nazwy: marsz, kasza, szara,

era, rama, sama, kara, rzeka, skała, kres, łezka i t. d. Ogółem wynaleziono aż 80 wyrazów. W grze tej chodzi o to, kto z uczestników wypisze największą ilość wyrazów. Później uczestnicy wzajemnie uzupełniają swe listy, tworząc wspólną. Jest to gra w istocie w wysokim stopniu kształcąca

inteligencję, przy tej okazji poznaje się i omawia cały szereg wyrazów nowych, mało znanych. Ponad wszystko jest to jednak gra bardzo interesująca, do tego stopnia, że nawet po skończeniu jej poszukujemy jeszcze przez dłuższy czas nowych wyrazów i odnajdujemy je.

O czyn na miarę państwową

Ojczyznę słowami wypowiedzieć trudno. Czujemy ją w swych sercach, bo to dusza narodu. Budujemy ją każdą naszą myślą, tworzymy ją każdym czynem lub podcinamy jej życie.

Myśl pojedynczego człowieka, jego czyny codzienne, zdawałoby się, że są bez znaczenia, jednak suma myśli i czynów kilkudziesięciu milionów ludzi tworzy potęgę, myśl narodową i państwową.

Państwo musimy budować wewnątrz, w nas samych. Praca codzienna nie może być obliczona na miarę własnego podwórza, ale trzeba zawrzeć w niej myśl przewodnią, któraby zakreśliła tak szeroki widnokrąg, jak szeroka jest Polska.

My, młodzież wiejska, jesteście mocno przywiązani do Ojczyzny. Kochamy ją w łanach rozkwitających zbóż, w radosnym śpiewie skowronka, słowem w całym naszym wsiołwie otoczeniu.

A chłop wgrzył się mocno w swą skibę, krzepko dzierży swój warsztat. I twierdzą, że krzywdzą nas ci, co mówią, że wieś daleka jest jeszcze od interesów Państwa. Właśnie my posiadamy swoisty stosunek do spraw państwowych, który przejawia się w żmudnej, bez wytchnienia, codziennej pracy. Trzeba tylko, by krótkowzroczni chcieli to ująć.

Jeśli chcemy całkowicie spełnić swą rolę w społeczeństwie, musimy skierować myśl twórczą we właściwym kierunku.

Ale zacznijmy od siebie. Spójrzmy na własne podwórko, przestraszymy się, zobaczywszy, jak wiele tam czeka do uporządkowania. Wejrzyjmy we własne dusze, zbadajmy swój stosunek do człowieka, gminy, Państwa. Jeśli posiadamy zdrowy samokrytycyzm, to znajdziemy, że rzadko jest tam wszystko w porządku. Jest jedna droga do wyzwolenia wsi, z pod opieki różnych „wsiołwych lekarzy“. Droga nasza to nasz czyn młodzieżowy. Czyn, w który tchniemy cały swój rozpęd, zapał i wiarę w lepsze jutro.

Jeśli chcemy, by nasza idea była trwała i życiowa, to trzeba dziś wykazać moc. Nie wolno nam zatem uchylać się od zmagania z dzisiejszym karjerowiczostwem, nieróbstwem i krzykactwem. Wierzmy mocno, że z czynów naszych wyrośnie źdźbło, którego owocem będzie *uświadomiony obywatel wsi, pojmujący, jak należy swój stosunek do Ojczyzny*.

Trzymamy się krzepko, z siłą przemy w przyszłość. Nie pomaga nam nikt. Sami szukamy prawdy i znajdziemy ją. Nasza idea związkowa rozwija się i zatacza coraz to szersze kręgi i przetrwa, bo jest oparta o pracę, idącą w kierunku odszukania w nas samych Prawdy—owej *świadomej służby społecznej*. Wieś dzisiejsza nie odnalazła jeszcze swego stanowiska, powiadają niektórzy, że jest niczyja. A o ile tak jest, to trzeba po-

stawić rzecz otwarcie i stanowisko zmienić na nasze, młodzieżowe: by nikt niepożądany nie włąził do wsi.

Dobrze pojęty interes Państwa wymaga, by wyodrębniwszy wieś jako wielomilionową grupę społeczną i zrozumiałwszy jej odmienne warunki kulturalne i oświatowe, przynajmniej w części uwzględnić jej pałacę i słuszną potrzeby. Postawiliśmy dopiero nogi na drabinie społecznej, ale szybko dojdziemy na szczyt, przy rozmachu, jakiego nabraliśmy, przy wierze w swe siły, jakie nas dotąd cechują. Przecć coraz wyżej. Szukać form coraz doskonalszych. Spoczywać nam nie wolno. Nie szukajmy zadowolenia w swem powodzeniu. Bo człowiek, któremu się zdaje, że posiada wszystko i uważa się za szczęśliwego, posiada jeszcze bardzo niewiele.

A chcąc czyny swe zakreślać na miarę ogólnopaństwową, trzeba hartować swój charakter, by praca była zawsze na czasie, zawsze ożywiła i podnosiła.

Był czas, kiedy wieś nie zaprzatała sobie głowy polityką, ale to nie znaczy, by była daleka od biegu spraw państwowych. Wiele się już odtań zmieniło. Zrobiliśmy wielki krok naprzód. Uważam, że mało jest wiedzieć, co to są ustawy, prawa i t. d. To jeszcze nie wystarcza, by działać twórczo, by być tą warstwą, któraby stworzyła fundamenty dla Państwa. By dobrze prowadzić łódź, potrzeba dobrych wiosła i doświadczonych żeglarzy.

Jeśli zatem chcemy, by Państwo było potęgą, musimy dobrze wszystko rozważyć i przygotować się do roli, jaka nam przypada z tytułu 70-procentowej liczebności. Wtedy będą wszyscy zadowoleni, a w Polsce będzie dobrobyt, gdy wyrównamy nierówności społeczne, gdy zapanuje szczerzy demokracja, gdy wieś będzie przedstawiała w państwie tę wartość, którą mieć powinna.

Nie mogą nam być obce sprawy gospodarcze, bo przyjdzie czas, gdy trzeba będzie wpływać na bieg życia i jeśli nie będziemy świadomi swych praw i obowiązków, możemy znowu zgubić „złoty róg“, a tego nam czynić nie wolno. Na wsi panuje obecnie istny rozgardjasz w sprawach gospodarczych i politycznych. Próbuja najrozmaitsi „chłopcscy“ i „niechłopcscy“ ludzie wygrywać na nieświadomości starszego społeczeństwa i do tej pory to im się udaje.

Twierdzą jednak, że to hasanie po wsi już się kończy. I skończy się, gdy my, młodzi, obejmemy warsztaty pracy po swych ojcach w swoje garście.

My pójdziemy swymi drogami, które z takim móżem torujemy. Trza dziś wytracać zło wśród nas i zacząć żyć wreszcie życiem swobodnym, ze znajomością obowiązków i praw, które powinniśmy mieć w wolnem państwie.

Stanisław Pielas

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

Kursy Przysposobienia Rolniczego

W przysposobieniu rolniczym są prowadzone 2 rodzaje kursów dla uczestników i przodowników. Początkowo były tylko kursy dla uczestników. Obecnie kursy dla uczestników są likwidowane w tych lokalnych organizacjach młodzieży, w których są prowadzone konkursy przez parę lat. Chodzi o to, aby zespoły weszły na drogę samokształcenia, a nie tylko słuchania przyjezdnych prelegentów.

W tym też celu na kursach dla przodowników — ci zostają zapoznani ze sposobami pracy oświatowej i oni winni zespoły do tej pracy uruchomić. Znacznie więcej skorzysta zespół, który przeobi kilkadziesiąt wykładów kursu korespondencyjnego, niż po wysłuchaniu 1 — 2-dniowego kursu dla uczestników. Podobnie większe korzyści odniosą uczniowie p. r., urządzając przez zimę wspólne czytanki co tydzień z dodatkiem jednego własnego odczytu raz na miesiąc, niż przy kursie dla uczestników. Chodzi więc tylko o to, aby na miejsce tych kursów była prowadzona przez zimę planowa praca, w której musi się znaleźć omówienie tematu, zaznajomienie się z broszurką na wzięty temat i zapoznanie się z prowadzeniem zeszytu notatkowego.

To będą najmniejsze wymagania od zespołu, który będzie uznany za lepszy, niepotrzebujący kursu dla uczestników. Do tego, aby ten program przerobić będą przygotowani przodownicy. W końcu okresu zimowego lustratorzy fachowcy będą przeprowadzać lustrację oświatową dla sprawdzenia czy zespół jest przygotowany do pracy. W razie stwierdzenia, że praca oświatowa nie była prowadzona, zespoły takie będą skreślane.

Kursy wtenczas przynoszą pożytek, o ile uczestnicy umieją: słuchać, notować, zabierają głos w dyskusji, wyjaśniając sobie wątpliwości, jednym słowem, o ile słuchacze pracują na kursie. Coraz częściej w programach kursów są widoczni przodownicy, którzy sami wygłaszają odczyty i na kursach uczestników i przodowników

Dobry słuchacz przybywa na kurs punktualnie, gdyż nie będąc na początku, nie orientuje się w wykładzie prelegenta; trzeba na wykładzie umieć skupić uwagę, a nie jak się to wielu zdarza, myśleć o czym innym, lub drzemać. Należy mieć zeszyt i notować ważniejsze momenty, szczególnie takie, których bardzo nie rozumiemy i które chcielibyśmy wyjaśnić. Słuchacz, który biegnie myślą za słowem prelegenta, napewno określi kurs jako pracę, pó której czuje się zmęczonym.

Dyskusja, która powinna się rozwijać po każdym wykładzie też jest miernikiem zainteresowania uczniów p. r. i pracy ich na kursie. Dobrym sposobem, o ile dyskusja się nie rozwija, są pytania zadawane słuchaczom. W tym wypadku słuchacz winien z rozwagą odpowiadać, nie spieszyć się, aby nie dawać błędnych odpowiedzi, ale zanim odpowie, starać się zrozumieć treść pytania. Bo bardzo trudno jest dać dobrą odpowiedź, gdy się nie rozumie dobrze pytania.

Kursy powiatowe, a nawet rejonowe są miejscem spotkania się większej rodziny uczniów przyspos. roln. Zadzierzgnięcie w tym czasie węzłów przyjaźni, omówienie wspólnych wycieczek, wymiany bibliotek i tym podobne jest bardzo pożądane. Aby różne pożyteczne kursy mogły się częściej odbywać i dłużej trwać, winni słuchacze iść na rękę organizatorom przez wnoszenie opłat na utrzymanie, przez dążenie do ponoszenia całkowitych kosztów. Dla potaniania można na kursie zorganizować własną kuchnię, jak to na niektórych kursach jest robiono, przyczem konkursiści przywożą potrzebne produkty.

Kursy takie mogą być urozmaicone przygotowaniem przez poszczególne zespoły: deklamacyj, przyśpiewek, przedstawienia, przez zorganizowanie chóru i t. p. Forma kursów jest dobrą, chodzi tylko o pogłębienie treści—o branie przez słuchaczy żywego udziału w pracy.

Sadzenie drzewek w Gąsewie

Na jednym z naszych zebrań wysunięto wniosek, by wysadzić wzdłuż drogi drzewka, wniosek, który przyjęto z wielką radością i zaraz też postanowiono zebrać się w dniu dziesiątego listopada na umówionym miejscu i na oznaczoną godzinę.

Okazało się jednak, że nie wszyscy koledzy i nie wszystkie koleżanki stawily się na słowie, czem sprawiliśmy wszyscy wiele trudności gorliwej naszej kol. Heni Karczmarczykównie, gdyż zmuszona była chodzić po wsi i ponownie zbierać nas do pracy.

Proszę jednak nas nie uważać za leniuchów i darmozjadów chleba, ale mieć nas za uniewinnionych, gdyż, jak to zwykle bywa wczesną

jesienią, że każdy i każda ma bardzo dużo zajęcia około gospodarstwa, tak, że trudno się nawet na chwilę wyrwać z domu.

Koniec końcem zebraliśmy się na umówionym miejscu i cały pochód, uzbrojony w szpadle i dwie siekiery, ruszył ochoczo na cmentarz grzebalny, gdzie zabraliśmy się rażno do kopania drzewek, otrzymawszy wprzód na to zezwolenie od miejscowego ks. proboszcza.

Przy kopaniu drzewek natrafiliśmy na kości naszych dziadów, pradziadów, babek i prababek, czem nasze koleżanki bardzo się przeraziły, a niektóre, mniej odważne, rzuciwszy łopaty na ziemię, z wielkim piskiem puciekwały z cmentarza.

My, koledzy, jako mężczyźni i opiekuni nie-

wiaśc śmiałyśmy się z tego i staraliśmy się swą męską powagą uciszać nader wesołe koleżanki.

Przykro nam jednak było, że zabieramy ozdobę z domów grobowych naszym poprzędnikom lecz ci zdawali się nas uspakajać, że im to się na nic nie przyda, że dobrze robimy, strojąc gościniec ozdobą ich domów, że może kiedyś ktoś usiadłszy w cieniu tego drzewa w upalny letni dzień przypomni sobie, że to drzewko z ementarzą i z wdzięczności zaśle za te dusze, które tam spoczywają, serdeczne westchnienie do Boga. Z tem więc większą chęcią kopaliśmy te drzewka, a koleżanki nosiły je na miejsce sadzenia.

Gdy już drzewka były ukopane i poznoszone, zabraliśmy się do wybierania dołków, a po tej czynności przystąpiliśmy do sadzenia. Ile to tam było śmiechu, krzyku i radości!

Koledzy chwyтали koleżanki, pragnąc je w uszykowane do drzewek dołki wstawić i zamiast drzewek zakopać, aby były ozdobą, by one mogły chronić podróżnych przed upałem; to jednak nam się nie udawało, wobec czego musieliśmy zaniechać swych, jak się koleżanki wyraziły, „zbrodniczych zamiarów“ i zabraliśmy się po dwoje do sadzenia drzewek.

Praca szła rażno i wesoło naprzód.

Koleżanki, sadząc drzewka, śmiały się, chichotały i mówiły jedna do drugiej niby to szepcąc, ale tak, żeby koledzy wszystko słyszeli, że której się drzewko przyjmie, to ta napewno wyjdzie zamaż w nadchodzącym karnawale. Zobaczmy, czy sprawdzą się te „Przedandrzejki“.

O! Daj, Boże, żeby się wszystkim sprawdziły, bo nie tyle nam chodzi o koleżanki, ile o drzew-

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

Uwaga! Koleżanki!

Wzorem roku ubiegłego Sekcja Prac Koleżanek Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej otwiera jedno stypendjum dla członkini Związku do Orkanowego Uniwersytetu Wiejskiego w Szycach.

Podania należy składać do Sekcji Prac Koleżanek do Centrali, Kopernika 30, w terminie do 25 lutego. Do podania o stypendjum należy załączyć: życiorys ze specjalnym uwzględnieniem pracy w Związku Młodzieży Wiejskiej, zaświadczenie Zarządu Koła, Okręgowego lub Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Pierwszeństwo mają koleżanki, które w ub. roku składały podania o stypendjum, uczestniczki ostatniego Kursu Społecznego dla Przewodniczek w Warszawie oraz wychowanki Szkół Rolniczych.

Sekcja Prac Koleżanek
Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Z Szyc

12 stycznia b. r. na zebraniu dyskusyjnym w Uniwersytecie Wiejskim w Szycach kol. Czesław Waleczak wygłosił referat p. t. „Ideologia związku młodzieży wiejskiej „Siew“.

Referat ujmował zagadnienie głęboko, wskazując na siewiarskie podstawy ideowe. Słuchacze odnieśli nader głębokie wrażenie—najlepszym dowodem była ilość zgłaszających się do dyskusji i burza oklasków.

ka, by się wszystkie przyjęły, gdyż w przeciwnym razie szkoda naszej pracy! I tak wśród gwarów i śmiechów szybko mijał czas i rażno szła robota, aż wreszcie skończyły się nasze zabawy, gdyż dosadziliśmy drzewek a i słonko już zaszło i każdy z rozpromienionem obliczem wracał do domu.

Nie wszyscy jednak poszli do domów, lecz większość udała się na nowennę ku czci św. Stanisława Kostki, aby temu Patronowi młodzieży polskiej polecić swoją pracę i prosić Boga, by nasza praca nie poszła na marne.

Gościniec zaś, obsadzony obustronnie ślicznymi akacjami, na pamiątkę, żeśmy sadzili w wigilję święta odzyskania Niepodległości, nazwaliśmy „Ulicą Wolności“.

A kto nie wierzy temu, com tu napisał, to niech przyjedzie do Gąsewa, a przekona się osobiście i zobaczy własnymi oczami owoce naszej pracy.

Stefan Lipka z Gąsewa

Wywóz drobiu polskiego do Niemiec. W listopadzie 1932 r. wywieźliśmy do Niemiec: gęsi—329.798 sztuk, (70% wszystkich gęsi dostarczonych w tym miesiącu do Niemiec), kur 407 kwintali (5% ogólnego przywozu), kaczek 180 kwintali (10% ogólnego przywozu), gołębi 42 kwintale (100% przywozu). Jak więc widzimy, dostarczyliśmy do Niemiec prawie całe zapotrzebowanie na gęsi i gołębie, natomiast kaczek i kur wywieźliśmy b. mało.

Izby Rolnicze. W Nr. 2 Dziennika Ustaw z 1933 r. zostało ogłoszone rozporządzenie Pana Prezydenta o izbach rolniczych.

W dyskusji zabrał głos kol. Stanisław Gierat, przedstawiciel Centralnego Zw. Mł. Wiej, rozwijając i objaśniając poszczególne punkty referatu, co również zostało przyjęte gorącymi oklaskami (choć z zdecydowaną większością słuchaczy to Młodzież Ludowa). — Następnie wywiązała się dyskusja o żywej wymianie zdań, stwierdzających czystość idei siewowej i prawość poczynań jej pionierów i przodowników.

Cel referatu osiągnięto: niektórzy ze słuchaczy poczęli powątpiewać w pewne, przeciwne nam idee i zadumali się tego, czy czasem droga do wsi przyszłości nie prowadzi jedynie przez „Siew“, Kol. Stach Gierat zapoznał nas z ideologią związkową, ogromnie podzialało na nas jego głębokie podejście do spraw młodzieży wiejskiej, do jej wielkich obowiązków teraz i w przyszłości.

A na odjeździe, kiedy to już wyjechał na szeroki trakt hen, ku Warszawie, zagrała mu od serca nasza szycycka kapela. Niech mu tam zadzwieczą nasze tony po powrocie do Centrali, gdy się zaduma w rozwadze nade wsiowym programem.

Szycał

Zjazd Kół Mł. z gm. Kozłów

15 stycznia 1933 r. o godz. 1 po południu, odbył się zjazd Kół Sąsiedzkich gm. Kozłów. Obecnych było 94 członków i przedstawicieli starszych gospodarzy. Na przewodniczącego zjazdu wybrano kol. Gierata Stan. W porządku dziennym przewidziano nast. referaty:

- 1) „Geneza i rozwój Organ. Wiejskich“
- 2) „Stosunek starszych gospodarzy do Org. Wiejskich“.
- 3) „Ideologia Zw. Mł. Wiejskiej“.
- 4) „Konkursy rolnicze i ich znaczenie“.

Ref. p. t. „Stosunek starszych gosp. do Org. Wiejskich na terenie gm. Kozłów“ wygł. kol. Gurbiel. Następnie ref.: „Ideologia Zw. Mł. Wiejskiej“ wygłosił kol. Stanisław Gierat. Przemówienie to trafiło do przekonania obecnych na zebraniu i wyjaśniło wiele kwestyj takich, do których roszezono pewne pretensje. Po przemówieniach otwarto dyskusję, w której wzięli udział kol. Żynek, który prosił o wyjaśnienie stos. kleru do „Siewu“, następnie kol. Pałka Stan. wystąpił z wnioskiem, aby więcej się modlić i wzywać Boga do pomocy a wszelkie przedsięwzięcia pójść dobrze. Henryk Omyła zaznaczył, że zgoda i wspólna praca przyczyni się do podniesienia dobrobytu wsi i państwa.

Jako przedstawiciele starszego społeczeństwa w dyskusji zabrali głos p. Omyła Antoni, który żądał wyjaśnienia, dlaczego produkty rolne w stos. do fabrycznych są tak tanie. Następnie p. Bździon Józef przemawiał o działalności Kół Mł. w gm. Kozłów, a p. Konieczny Andrzej dał zapytanie, jakie są różnice między „Siewem“—a „Wiciami“. W końcu p. Tabor Jan, były poseł, zachęcił młodzież do pracy nad sobą i propagował organizowanie się w fachowe organizacje.

Na zapytanie p. Omyły odpowiedział refer. kol. Tad. Zimny, że tylko zorganizowany chłop przyczynić się może do podniesienia ceny produktów rolnych, a że ceny fabrycznych produktów są wyższe to to jest powodem, że przemysłowiec—fabrykant organizuje się i z nim się liczą wszędzie, oo widzą w nim potęgę. Na wszelkie inne wątpliwości i zapytania w dyskusji odpowiadał jasno i dosadnie kol. Stanisław Gierat. Po skończonej dyskusji kol. Gurbiel Julian wygłosił ref. p. t.: „Konkursy rolne i ich znaczenie“, a po nim kol. Jan Mieczówka odczytał „Regulamin Sąsiedzkiego Związku Kół Mł.“ i przedstawił, jaka powinna być działalność Sąs. Zw. na terenie gm. Kozłów.

W wolnych wnioskach zabrała głos p. Rzeźnikówna Zofja, że urządzane są kursy wieczorowe w sali szkolnej, które prowadzą p.p. nauczyciele, aby członkowie Kół brali w nich liczny udział. Poza tem głosu nikt nie zabrał więc kol. przewodniczący, Gierat, podziękował zebranych za wzięcie udziału w zjeździe, zachęcając przytem wszystkich do pracy. Następnie kol. Gierat złożył osobiste podziękowanie p. wójtowi gm. Kozłów Januszowi za wypożyczenie sali gminnej na zebranie i za łaskawe wzięcie udziału w zjeździe, jak również wyraził słowa uznania p. kierownicze szkoły Rzeźnikównie, Taborowi Janowi, b. posłowi, p. Bździonowi Józefowi, że współdziałają w pracy Kół Mł. Wiejskiej.

Zjazd Kół Mł. W. „Siew“ pow. Mińsko-Mazowieckiego.

Dnia 27.XI 32 r. odbył się Zjazd Kół Młodzi Wiejskiej pow. mińsko-mazowieckiego w lokalu O.T.O. i K.R. w Mińsku-Mazowieckim. Na zjazd gromadnie przybyli prezesi i członkowie zarządów poszczególnych Kół, by tu wspólnie radzić i omawiać warunki pracy. Wreszcie, by wyjawic przed koleżankami rezultaty własnych wysiłków organizacyjnych, o przebytej drodze i o zamiarach na przyszłość.

A mieli co mówić i o czem słuchać, bo wszak byli to przodownicy i przodownice, a byli z różnych stron i okolic, pracujący wśród różnych gromad i wśród tak często odmiennych warunków życiowych, że i metody pracy musiały być inne. Byli oni wśród siebie i dla siebie bardzo cenni, bo dużo nowego i pouczającego mogli sobie powiedzieć.

Przewodniczył zjazdowi prezes O. Z. M. W. „Siew“ w Mińsku-Mazowieckim, kol. W. Wąsik, który zaraz na wstępie w krótkich a serdecznych

słowach witał przedstawiciela Woj. Zw. M. W. kol. R. Tyczyńskiego i wszystkich zebranych, wyrażając swą radość z powodu tak liczego zjazdu.

W myśl programu przystąpiono do zdawania sprawozdań z działalności swych Kół przez prezesów, względnie członków zarządów.

Prezesi mówią o Kółach, którym przewodzą.

Hej, mocny Boże, rodziły się one Koła wśród tylu niebezpieczeństw, niepewności, pożądań i pragnień, rodziły się one z głębi dusz i serc naszych. Ileż to młodzi musieli zwalczyć trudności i różnych przeszkód, aby móc zbierać się gromadnie, często w chatach wiejskich, aby móc tam radzić.

Przeważnie z niczego tworzyli młodzi swe Koła, nie mając świetlic ni chat na zebrania, nie mając grosza na zaprenumerowanie „Siewu“, na zakup książek.

Płynęły gorzkie żale i ciche skargi na swych ojców i matki, że nie ich nie rozumieją, odsadzając i posadzając o brak miłości do starszych, o tworzenie dziwacznych Kółek poto chyba tylko, żeby córka i syn musieli płacić po 10 gr. miesięcznie i tracić „po próżnicy“ czas na zebrania i gromadne wycieczki do wzorowych gospodarstw.

Mówiono i o tem ile to musieli przetrwać, i zmóc, by ojca i matkę przywieźć na zebranie i przedstawienie, by posłuchali i osadzili, jak to siewiarze radzą i bawią się. Jakaż to radość i dumna płynęła ze strony Siewowców, ile było wesela i radości w ich sercach, że wreszcie zostali zrozumiani przez rodziców, że przyszedł czas wspólnych uścisków i łez, które były dowodem wzajemnego uznania i zrozumienia.

Od tej chwili często starsi młodym towarzyszą, weseląc się i radując z młodą gromadą, smucąc się, gdy się oni smućą.

Najlepszym dowodem naszej pracy to ślady po wsiach. Zdobia je świetlice, często remizy strażackie, biblioteki, liczące przeszło 3000 książek, tworzą się za naszą inicjatywą strażce powstają spółdzielnie. A te liczne przedstawienia, zabawy ludowe i t. d.

Ale nietylko to stanowi dowód naszej pracy.

Bo i to zasługa gromady Siewowej, że dziś inaczej wyglądają nasze wioski, chaty, — są weselsze, ozdobione ogródkami, są czyste i schludne. A ile to ojcu i matce przysporzyliśmy dobra, ucząc ich lepszej uprawy zbóż i jarzyn, hodowli krów, świń i kur, jak ich bronić od chorób i wiele, wiele innych rzeczy.

Po sprawozdaniach kol. Tyczyński wygłosił referat: „Sytuacja młodzieży wiejskiej w Polsce współczesnej“ Brać z zapartym oddechem słuchała wieści z innych ziem Polski — i znów cieszyliśmy się bardzo, że idea siewowa rozprzestrzenia się coraz bardziej.

Dużo jest Kół Siewowych w Polsce, ale, niestety, o młodzi Siewowcy i Siewiarki! Dużo mamy jeszcze do zrobienia, wiele jest jeszcze wsi, gdzie trzeba będzie założyć Koła Siewowe.

Również z wielką uwagą wysłuchaliśmy referatu: „Jak winien pracować Zarząd Koła“, wielce pouczającego, pięknego i bogatego w treści. Referat ów wygłosił kol. instruktor Bogumił Korusiewicz z całym zrozumieniem ważności chwili jak i słów, które mają paść od niego.

Tak to gromada w powiecie Mińsko-Mazo-

wiekiem rozwija swą działalność i dąży stale naprzód—usuwając z drogi przeszkody i zwalczając trudności. Ten zjazd był momentem wzruszającym, ożywił serca i umysły, przyczyniając się do tego,

by owoce naszej pracy były doskonalsze, by wreszcie Koła mińsko-mazowieckie żyły tętnem wzmożonego życia...

Józef Duszczyk.

Z POLSKI I ŚWIATA

Posiedzenie sejmu polskiego. Sejm polski obraduje obecnie przeważnie nad budżetem na rok 1933/34.

Komisja budżetowa ukończyła już swą dyskusję nad budżetem. Preliminarz budżetowy przewiduje w dochodach 2,057,831,881 zł., w rozchodach 2,451,980,694 zł.

Ponadto w sejmie rozpatrywana jest ustawa samorządowa i projekt ustroju szkolnictwa wyższego.

Angielska transmisja radiowa. W noc Sylwestrową spiker radiowy (zapowiadacz), przełączając transmisję z Królewca do Warszawy powiedział: „Obecnie przez tak zwany Korytarz polski, który przecina Niemcy na dwie części przełączymy się na Warszawę, stolicę nowego kraju Polski, która wydaje jedną trzecią swego budżetu na utrzymanie olbrzymiej armii”. Z powodu tego przemówienia rząd polski zaprotestował przez swego ambasadora w Londynie. Cała prasa angielska potępiła zachowanie się wygłaszającego to przemówienie.

Obalenie rządu francuskiego pośła—Boncoura (Bakura). W dniu 28 stycznia sejm francuski obalił 390 głosami przeciwko 193 gabinet z posłem Bakurem na czele. Przyczyną upadku tego rządu były jego plany finansowe, a w szczególności projekt podwyższenia podatków pośrednich o 5%

Ustąpienie rządu gen. Szlajchera w Niemczech. Również podał się do dymisji rząd niemiecki z gen. Szlajcherem na czele. Prezydent Hindenburg dymisję przyjął.

W Niemczech walka o wpływy i władze nie przebiega w środkach, niedawno Schläjcher przy cichej pomocy Hitlera obalił rząd Papena, obecnie znowu nastąpiła zgoda między Papenem i Hitlerem przeciwko Szlajcherowi. Według ostatnich wiadomości na czele rządu stanął Hitler.

Wielką awanturę wywołała sprawa funduszu Osthilfu t. z. funduszu użytego do utrwalenia wpływów niemieckich na wschodzie. Otóż pieniądze te zostały użyte w znacznej mierze przez junkrów pruskich (wielkich obszarników) na swoje przyjemności lub na organizowanie ruchu hitlerowskiego, a nie użyto tych funduszy na podniesienie swych gospodarstw.

Stworzenie tego funduszu Osthilfu było podyktowane rzekomo obroną niemieckiego stanu posiadania przed „zachłannością” polską.

Francuska pożyczka dla Austrii. Austrija, która z przedwojennego mocarstwa stała się po wojnie małym państwem z 6 milionami ludności, jest obecnie terenem zabiegów ze strony różnych mocarstw, szczególnie walczą tam wpływy francuskie, niemieckie i włoskie, Niemcy pragną Austrię włączyć w skład Niemiec, temu zaś wyraźnie przeciwstawia się Francja, widząc w tem zwiększenie się potęgi niemieckiej. Włochy zaś pragną w Austrii uzyskać sprzymierzeńca w sprawie zatargu z Jugosławiją.

Na zabiegach tych wychodzi najlepiej Austrija, gdyż państwa te, chcąc swe zabiegi poprzeć czemś realnem, przyrzekają Austrii różne korzyści gospodarcze (ulgi celne, pożyczki i t. p.). Ostatnio sejm francuski zatwierdził pożyczkę dla Austrii w sumie powyżej 100 milionów złotych.

Zatarg włosko-jugosłowiański. Włochy pod przewodnictwem dyktatora Mussoliniego pragną zająć wśród mo-

carstw europejskich przodujące miejsce. Cała obecna ich polityka nastawiona jest na zdobycie nowych terenów tak w Europie, jak i w innych częściach świata. Przedewszystkiem jednak pragną oni uczynić z morza Adrytyckiego „własne morze”, to znaczy chcą oni usadzić się na dobre w Albanji i zagarnąć Jugosławiji całą Dalmację, zamieszkałą jedynie przez znikomą odsetek Włochów. Ta polityka włoska napotyka na zdecydowany opór ze strony Jugosławiji, opartej o sojusz z Francją. Włochy, które poza tem mają i porachunki z Francją o tereny w Afryce, popierają politykę niemiecką i buntują te żywioły, które są niezadowolone z traktatu wersalskiego—a mianowicie z Niemcami, Węgrami, Bułgarami. Ostatnio dużo hałasu wywołała sprawa transportu broni z Włoch do Węgier przez Austrię.

Splonięcie francuskiego parowca „Atlantik”. Dnia 4 stycznia r. b. splonął wielki parowiec francuski p. n. „Atlantik”. Był to statek nowy (zbudowany w 1931 r.) i jeden z największych z marynarki kanałowej francuskiej. Długość jego wynosiła 227 metrów, a szerokość 30 metrów. Kosztował około 400 milionów franków (około 130 milionów złotych).

Cała Francja została poruszona tym wypadkiem, tembardziej, że w ciągu ostatnich 2 lat jest to już trzeci statek francuski zniszczony przez ogień, przyczem zginęło kilkunastu marynarzy. Znaczna część opinii francuskiej twierdzi, że okręt ten został podpalony. Rząd francuski rozpoczął śledztwo.

Proces Dunikowskiego w Paryżu. Inżynier Dunikowski, zamieszkały w Paryżu który miał odkryć sposobem chemicznym tajemnicę wyrabiania złota, został przez sąd francuski skazany na 2 lata więzienia i nawet uszkodzonym ma zwrócić blisko 3 miliony franków (milion złotych), ponieważ jak mówią motywy wyroku patent jego wynalazku jest bezwartościowy, a aparaty i doświadczenia są fałszywe.

Wybory w Irlandji. Irlandja jest państwem prawie niezależnem, gdyż ma swój rząd i sejm. W znacznej mierze podlega ona jednak Wielkiej Brytanji (Angliji), której gubernator jest jakby namiestnikiem króla angielskiego w Irlandji.

Swobody te uzyskała Irlandja w ciągu XIX i XX wieku, podczas gdy poprzednio była ona bardzo silnie gnębiona i uciskana przez Anglików.

Ostatnio powstał w Irlandji bardzo silny prąd, który pragnie zerwać całkowicie zależność od rządu angielskiego

Na czele tego kierownika stoi działacz irlandzki De Valera. W zeszłym tygodniu odbywały się wybory do sejmiku irlandzkiego. W świecie politycznym oczekiwano wyników tych wyborów. Jak donoszą telegramy partja De Valery uzyskała jeden głos większości.

Jak więc widzimy, Irlandczycy mają dość opieki angielskiej.

Zamach faszystowski w Brnie czeskiem. Faszyci czescy w liczbie kilkunastu napadli w nocy na koszary piechoty w Brnie. Pragnęli oni poruszyć wojsko przeciwko rządowi. Zamach ten jednak nie udał się, gdyż żołnierze z całą stanowczością odparli napastników. W związku z tem aresztowano b. generała Gajdę oraz szereg innych osób podejrzanych o udział w tym spisku.

Niemieccy przedstawiciele wojskowi. W związku z przyznaniem Niemcom prawa do równości zbrojeń, od dnia

1 kwietnia mają być przydzieleni do poszczególnych poselstw w większych państwach przedstawiciele wojskowi, których nie było od czasu wojny. W Niemczech z tego powodu wyrażają dużą radość.

Ilu jest ludzi na świecie. Jak obliczają, na całym świecie jest obecnie. 2.028 milionów ludzi, z czego w Europie około 500 milionów. W roku 1870 było w Europie 180 milionów. Jak więc widzimy, w ciągu 60 lat ludność w Europie tak się znacznie zwiększyła. Jak przedstawił to jeden uczony w Ameryce północnej i środkowej, wypada przeciętnie 7 mieszkańców na 1 km², Ameryka południowa 4 i pół mieszk. na km², Afryka 5, Australia 1 mieszk. a Europa 70 mieszkańców na km². Jak więc widzimy, Europa w stosunku do innych części świata jest bardzo przeludniona.

SPROSTOWANIE

W 2 n-rze „Siewu“ w art.: „Biblioteka w Kole Mł. Wiejskiej“ wkradły się błędy drukarskie—zamiast:

„Tutaj należy wymienić najwybitniejszych przedstawicieli: **Żeromski, Reymont, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Kraśkowski, Rodzewiczówna, Prus, Dygasiński.** Ze starszych powieściopisarzy: **Kaden-Bandrowski, Bartkiewicz, Słowacki,** następnie: **Konopnicka, Rydel, Lenartowicz, Tetmajer,** — z uczonych: **Tuwim, Leśmian, Wierzyński, Or-Ot**—powinno być:

Tutaj należy wymienić najwybitniejszych przedstawicieli: **Sienkiewicz, Prus, Dygasiński, Żeromski, Reymont.** Ze starszych: **Słowacki, Konopnicka, Tetmajer, Rydel, Or-Ot.** Ze współczesnych poetów i pisarzy: **Kaden-Bandrowski, Tuwim, Leśmian, Wierzyński**“.

Odpowiedzi Redakcji:

K. M. W. w GROMICACH. Przesłane 3 zł. policzyliśmy Wam jako zaległą prenumeratę od 15.VII do 15.X 1932 r. Cześć!

K. M. W. w CZOŁOWIE. Opłaciliście za II i III kwartał ub. r. Czołem!

KOL. JÓZEF BEDA w BOGUCINIE. 3 zł. policzono Wam tytułem prenumeraty za I-e półrocze 1933 r. Uścisk dłoni!

K. M. W. w ZAMOŚCIU (k./Gąsewa). Wpłacone 9 zł. policzyliśmy Wam za II półrocze ub. r. i I i II kwartał 1933 r. Czołem!

O. Z. M. W. HRUBIESZÓW. Opłaciliście „Siew“ do sierpnia ub. r. Wpłacajcie corychlej za 1933 r. Przyjmijcie pozdrowienie!

K. M. W. w PISZCZACU, 6 zł. policzyliśmy za czas od I.IV do I.X 1932 r. Cześć!

K. M. W. w CIEMNEM. Macie uregulowaną przedpłatę do I.X 1932 r. Czołem!

K. M. W. w OLSZOWCU. Prenumerata opłacona do 15 sierpnia ub. r. Pozdrawiamy Was!

K. M. W. w HALICZANACH. Opłaciliście „Siew“ do 1.I b. r. Dziękujemy za pamięć!

K. M. W. w GRANATOWIE. Przesłane 6 zł. policzyliśmy Wam za III i IV kwartał 1932 r. Trzymajcie się mocno

Letni Kurs Żeński w Wiejskim Uniwersytecie w Szycach k. Krakowa

rozpocznie się 15 marca i będzie trwał 4 miesiące t. j. do dnia 15 lipca 1933 roku.

Program kursu obejmuje: obraz Polski współczesnej, historję Polski na tle dziejów powszechnych, historję wsi, piśmiennictwo polskie, język polski, rachunki praktyczne, najnowsze wiadomości z przyrody i techniki, geografję gospodarczą, sprawy samorządu wiejskiego i spółdzielczości, wiadomości o życiu organizacyj społeczno-oświatowych wsi, sprawy wychowawcze, przysposobienie rolnicze kobiet (konkursy wystaw i kwiatów), teatr amatorski, muzyka, śpiew, gry sportowe, roboty kobiece i gospodarstwo domowe. WARUNKI: wiek od 16 tu lat, ukończone 4 oddziały szkoły powszechnej. NAUKA BEZPŁATNA. Koszty utrzymania w internacie razem z kosztami wyżywienia i podróży (kolej) w czasie wycieczek wraz z udziałem w kasie koleżeńskiej wyniosą 200 zł. Zgłoszenia należy kierować do 1 marca b. r. pod adresem **Wiejski Uniwersytet im. Wł. Orkana w Szycach, p. Modlnica k. Krakowa.** Będzie przyjętych tylko 35 słuchaczek

Latarnie projekcyjne, EPIDJASKOPY — Wielki wybór przezroczy

WSZELKIE POMOCE NAUKOWE DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH I POWSZECHNYCH

POLECA

„POMOC SZKOLNA“

Warszawa — Krak. Przedmieście 38. Telefon 217-16.

JĘZYKI: bułgarski, czeski, łużycki, LITERATURA: rosyjska i serbochorwacka

NAUKA O CZECHOSŁOWACJI (gospodar.). Wykłady po polsku. Pierwszorzędni profesorowie. Scripta są wydawane. Lekcje w porze wieczorowej. Nauka odbywa się w kompletach. NAUCZANIE ODBYWA SIĘ DARMO, gdyż organizacją wykładów zajmuje się Sekcja Nauki Stow. Młod. Słowian.

„INSTYTUT SŁOWIAŃSKI“

Warszawa, Hoża 27.III p. Telefon 8.79-52.

Zapisy chętnych do nowych kompletów przyjmuje Inspektorat Kursów Językowych Instytutu Słowiańskiego we wtorki, środy, czwartki i piątki albo Dobra 36 m. 6 od 17 do 18, albo Hoża 27.III od 19 do 20 g. Młodzi rolnicy, uczyć się języków słowiańskich na bezpłatnych Kursach Instytutu Słowiańskiego w Warszawie. Zamiejscowym chętnie wysyłać możemy scripta.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy: 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk „OSTOJA“ Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.